

Pandemia, kryzys uchodźczy, finanse samorządowe, zmiany w oświacie i trudności w służbie zdrowia – to tylko niektóre z wyzwań przed którymi stanęli samorządowcy minionej kadencji. Czego nauczył nas ten czas i jakie wnioski możemy wyciągnąć na przyszłość? Zapytaliśmy Andrzeja Potęgę, Członka Zarządu ZPP, Starostę Brzeskiego.

Kadencja, która dobiega końca była pełna wyzwań i bardzo nietypowa. Jak wspomina pan ten czas?

Andrzej Potęga: Muszę ją podsumować mając w pamięci całe 25 lat, bo tak się składa, że od samego początku pełnię różne funkcje w samorządzie powiatowym. Patrząc zupełnie obiektywnie i przez pryzmat wyników finansowych i inwestycyjnych, to pomimo wielu trudności i wyzwań, na przełomie tych 25 lat była to dla naszego powiatu kadencja rekordowa. Pod względem pozyskanych środków, wykonanych inwestycji, a także pod względem środków, które pod koniec tej kadencji udało się pozyskać na kadencję kolejną. Inwestycji było naprawdę dużo, mimo że istotnie był to niezwykle trudny czas z dwóch powodów – pandemii i kryzysu uchodźczego.

Zacznę od czasu pandemii, który był wyzwaniem pod każdym względem. Takiej sytuacji nikt wcześniej nie ćwiczył, nie istniały zatem żadne procedury, które można by zastosować. Trzeba było wszystko na bieżąco, szybko i sprawnie zorganizować. Muszę powiedzieć, że mimo wszystko stanęliśmy na wysokości zadania. Wojewodowie w Małopolsce oparli się głównie na starostach i powiatach. Byliśmy na pierwszej linii frontu jeśli chodzi o organizację szpitali covidowych, ale również później, gdy w obliczu wojny trzeba było zakwaterować uchodźców. Ja jestem przede wszystkim wdzięczny całemu mojemu otoczeniu – wszystkim pracownikom, ludziom, którzy poświęcili swój wolny czas i energię, by pomagać innym. Przy podziękowaniach nie można pominąć mieszkańców, którzy spisali się doskonale i pokazali wielką empatię. Czas pandemii wspominamy niewątpliwie źle, jednak zaistniały pewne aspekty, które przyczyniły się do rozwoju w tym czasie. Chociażby w przypadku szpitali – wówczas wszystkie oczy skierowane były na system opieki zdrowotnej, pojawiły się dodatkowe fundusze, tarcze pomocowe, zmiana przeznaczenia środków europejskich. Poradziliśmy sobie z chaosem wywołanym przez pandemię a dodatkowo doposażyliśmy szpitale w niezbędny sprzęt, kupiliśmy nowe karetki, wyremontowaliśmy oddziały, zainwestowaliśmy w instalacje tlenowe, które wówczas były bardzo ważne. Jeszcze nigdy tyle pieniędzy nie zostało zainwestowanych w szpital. Dobra passa inwestycyjna w szpitalu trwa nadal, ponieważ nawet już po zakończeniu pandemii szpital pozostał w centrum zainteresowania. To niezwykle ważne, bo nowoczesna, szybka diagnostyka jest kluczowa dla mieszkańców.

W czasie pandemii nastąpiła też bardzo istotna zmiana, jeśli chodzi o administrację. Ja od zawsze byłem zwolennikiem cyfryzacji i e-usług. Zawsze bolało mnie to, że banki mogła obsługiwać klientów w pełni zdalnie, natomiast chcąc załatwić sprawę w urzędzie mieszkaniec musi wziąć urlop, zabrać dokument i stawić się osobiście w urzędzie. W covidzie w wiadomych przyczyn zwiększyła się liczba procedur, które załatwiamy online, liczba wniosków, które wpływają za pośrednictwem e-puapu, coraz więcej osób zdecydowało się założyć profil zaufany lub podpis elektroniczny. Na tym tle powinna nastąpić jeszcze większa zmiana, tak aby każdy mieszkaniec Polski mógł załatwić sprawę urzędową bez konieczności wychodzenia z domu.

Czas pandemii przeformułował też myślenie w Urzędach Marszałkowskich, które dysponują środkami europejskimi, w samej Unii Europejskiej i w naszym rządzie. Pojawiło się wiele programów, które pozytywnie wpłynęły na inwestycje, gospodarkę kraju.

Można zatem powiedzieć, że przy całym swoim tragizmie i złu, pandemia wpłynęła też na kilka pozytywnych zmian.

Czy patrząc na te wydarzenia z perspektywy czasu jest coś, co zmieniłby Pan jeśli chodzi o zarządzanie w tak kryzysowej sytuacji?

Andrzej Potepa: Oczywiście, jest wiele rzeczy, które dziś bym zmienił, jednak teraz jesteśmy mądrzejsi o te cztery lata. Wtedy wszyscy działali po omacku, jednak ciężko to oceniać z perspektywy czasu. Działaliśmy pod ogromną presją czasu, pod presją ciągłych zmian decyzji. Myślę, że za dużo było w tym biurokracji. Robiliśmy wszystko, by być skutecznymi, a wpływające czasem po kilka razy na dzień decyzje wiązały nam ręce. Ten czas można porównać do czasu katastrofy bądź wojny, kiedy trzeba działać przede wszystkim skutecznie, a nie zastanawiać się czy jest to w zgodzie z kolejnym poleceniem czy nie. To chyba wówczas najbardziej przeszkadzało. Jednak w Małopolsce, w ciągu krótkiego czasu, wypracowaliśmy z Wojewodą sprawny system rozwiązywania problemów. Odbывало się to w bardzo wąskim gronie, gdzie z udziałem starostów zapadały kolejne decyzje, bo my jako praktycy mówiliśmy, co zwiąże nam ręce, a co pozwoli skutecznie pracować. Wszelkobecna panika czasem sprawiała, że rozwiązania, które po czasie okazywały się trafne nie padały na żyzny grunt. Ale nie ma się co dziwić – strach często eliminuje racjonalne myślenie.

Tuż po pandemii zaskoczył nas wybuch wojny w Ukrainie. I w tym przypadku również powiaty stanęły na pierwszej linii frontu. Czy pomoc niesiona zarówno w Polsce dla uchodźców, jak i dla Ukraińców, którzy zostali by bronić swojego kraju jest nadal kontynuowana?

Andrzej Potepa: Moja wypowiedź może wydać się nieco kontrowersyjna, ale moim zdaniem kryzys uchodźczy nie rozpoczął się po pandemii, ale właśnie on ją zakończył. Nagle okazało się, że pandemia zniknęła, bo temat nadrzędnym stała się wojna. Miejsca, które organizowaliśmy jako punkty kwarantanny zamieniły się na miejsca schronienia dla uchodźców. Znowu pięknie zachowali się ludzie, którzy przyjmowali uchodźców do swoich domów. Powiaty wraz z gminami oddały do użytku setki, o ile nie tysiące miejsc dla potrzebujących. Podobnie jak w przypadku pandemii, zanim machina urzędniczo-administracyjna dostosowała się do panującej sytuacji, działaliśmy po swojemu, bo ciężko trzymać na ulicy kogoś, kto uciekł przed wojną i czekać na odpowiednią procedurę. Odbывало się mnóstwo zbiórek, funkcjonował powiatowy magazyn pomocy, który był systematycznie uzupełniany. Pokazaliśmy jako Polacy, że potrafimy się mobilizować. Oczywiście, jak przy każdej akcji, po kilku miesiącach energia opadła, ale też po pewnym czasie zmniejszyła się fala uchodźców napływających do naszego kraju. Na szczęście szybko i sprawnie poradziliśmy sobie z edukacją dla ukraińskich dzieci, nauką języka, nadawaniem numerów PESEL. W tym przypadku nie mogę narzekać na system finansowanie, bo dość szybko stał się on stabilny i wiedzieliśmy w jakich obiektach możemy przyjmować uchodźców i ile możemy na to dostać pieniędzy i jak nimi gospodarować. Bardzo dużą wielkodusznością wykazali się też przedsiębiorcy.

Oprócz tych dwóch wielkich wyzwań dla powiatów, wciąż aktualne były kwestie wielokrotnie podnoszone przez Związek Powiatów Polskich, takie jak finanse samorządowe, zmiany w edukacji i systemie ochrony zdrowia. Czy widzi Pan światło w tunelu dla tych zmian?

Andrzej Potepa: Od samego początku istnienia powiatów problematyczna jest ich sytuacja finansowa. Powiaty zawsze były gorzej finansowane niż gminy. Na przestrzeni lat ta sytuacja się zmieniała, jednak wciąż to duży problem. W dalszym ciągu mamy problem ze zbilansowaniem subwencji oświatowej, która

niestety bardzo niszczy płynność finansową powiatów. Co roku dokładamy do oświaty kilka, a nawet kilkanaście milionów złotych. Podobna sytuacja ma miejsce w przypadku służby zdrowia. Powiaty bardzo angażują się w to, aby system opieki zdrowotnej dla mieszkańców był sprawny, skuteczny i dobrze wyposażony. Dokładamy do szpitali miliony złotych, jednak to, co szpital powinien dostać od Narodowego Funduszu Zdrowia powinno być zapewnione właśnie z tego źródła. Tak samo jest ze szkołami. Budujemy nowe szkoły, nowe hale, wyposażamy pracownie, dajemy uczniom możliwość zdobywania nowych kompetencji, natomiast nie powinniśmy dokładać do wynagrodzeń dla nauczycieli. W tej chwili już zostały wypłacone podwyżki dla nauczycieli, a my wciąż nie widzimy w naszych budżetach pieniędzy na ten cel. Przyglądam się budżetowi z niepokojem, bo okazuje się, że w tym roku brakuje trzykrotnie więcej na oświatę niż brakowało w roku ubiegłym. Mam nadzieję, że rząd na to zareaguje mając środki z KPO. To problem systemowy. Zamiast przeznaczać pieniądze na istotne rzeczy – np. na infrastrukturę tak ważną dla mieszkańców – zasypujemy braki w subwencjach i dotacjach, które nie leżą po naszej stronie. Dopóki równowaga w tym zakresie nie nastąpi, to będziemy mieli do czynienia z klinczem, bo z jednej strony pozyskujemy pieniądze z zewnątrz, a z drugiej wydajemy nasze środki na wydatki, którymi nie powinniśmy być obciążeni. Przez to następuje dramatyczny problem z wydatkami bieżącymi. Co z tego, że mogę się pochwalić największą w historii powiatu kwotą wydaną na inwestycje, kiedy w wydatkach bieżących już jest naprawdę źle. Ta dysproporcja w pewnym momencie zupełnie zablokuje powiaty.

Czy samorząd powiatowy zmienił się przez ostatnie pięć lat?

Andrzej Potepa: Staram się patrzeć przekrojowo przez ostatnie 25 lat. Oczywiście, samorząd się zmienia, ale jednak nie widzę tu zmiany przełomowej (i prawdę mówiąc nie wiem, czy bym takiej sobie życzył). To, co się zmienia to na pewno zwiększenie zadań w samorządzie powiatowym przy jednoczesnym braku zmian w finansowaniu. Mówię między innymi o zadaniach z zakresu administracji rządowej, których wykonujemy całkiem sporo, a za które rzadko kiedy otrzymujemy zwrot środków. Wróć jednak jeszcze na chwilę do kwestii szpitali. Powiaty, które mają swoje szpitale znajdują się w o wiele trudniejszej sytuacji. Po pierwsze, szpital to ogromny zakład pracy – dla przykładu w Brzesku budżet szpitala jest równy budżetowi całego powiatu. Szpital zatrudnia ponad tysiąc osób. Dwa lata temu w lipcu została uchwalona nowa ustawa o wynagrodzeniach w służbie zdrowia, na którą wszyscy czekali i wydawało się, że to fantastyczna ustawa. No i taka była, bo dawała większe stawki w zasadzie dla całego personelu. Wszystko ok, tylko że za tą ustawą nie poszły pieniądze. To klasyczny przykład przerzucania odpowiedzialności. W takiej sytuacji niezadowolenie spada na nas, podczas gdy pieniądze na ten cel powinien przekazać Narodowy Fundusz Zdrowia. Tego typu działania są złe dla samorządności i dla lokalnych klimatów, bo sprawia wrażenie, że to tutaj ktoś nie staje na wysokości zadania. W tej pięcioletniej kadencji pojawiła się próba scentralizowania szpitali i też walczyliśmy z tym dość długo. Na szczęście nic z tego nie wyszło, bo przecież doskonale wiemy, że centralizacja to najgorsze rozwiązanie. Jednak czas i energię przeznaczone na spotkania w tej sprawie można było spożytkować na inne cele.

Jak ocenia Pan wydłużenie kadencji samorządu?

Andrzej Potepa: Od samego początku byłem przeciwnikiem wydłużenia kadencji, zwłaszcza o ostatnie pół roku. W maju odbędą się pierwsze sesje i będziemy już prawie w połowie roku. Nowy wójt, burmistrz czy starosta może się tylko przyglądać temu co się dzieje. Rada nie będzie miała żadnego wpływu na kształt budżetu, praktycznie żadnego wpływu na prowadzoną politykę, bo już zastanie rozpoczęte inwestycje, podpisane umowy i przyporządkowane środki. Z pewnością nie jest to impuls rozwojowy. Moim zdaniem to był błąd. Wybory powinny odbyć się jesienią, nowa rada ustaliłaby wówczas budżet i

„To była rekordowa kadencja” – wywiad z Andrzejem Potęgą

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 19, kwiecień 2024 13:09

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 441

była za niego od początku do końca odpowiedzialna. Wydłużenie kadencji do pięciu lat ma sens patrząc choćby na to, jak poukładane są środki europejskie, gdzie są trwałości projektów. Dzięki temu strategiczne inwestycje można planować w dłuższej perspektywie.